

nieraz formy bardziej wyrafinowane i ukryte. W tym kontekście omówiona jest polityczna poprawność, w imię której zmieniane są pewne obraźliwe, stygmatyzujące określenia, bez jednoczesnego niwelowania zjawiska. Na końcu omówiony został rys historyczny i przykłady stygmatyzacji na przełomie wieków, zaś ostatnie zdania traktują o nierozłącznej relacji stygmatu z prawem.

W recenzowanej publikacji autorka ujawnia swoją bogatą erudycję, przedstawiając podejmowane zagadnienie w sposób niezwykle szczegółowy. Omawia też wiele innych teorii mniej lub bardziej związanych z tematem. Potencjalnego czytelnika, zwłaszcza mniej zorientowanego w tej problematyce, mogą nieco odstraszyć zarówno objętość książki (ponad 400 stron), jak też pewne psychologiczne odniesienia i trudne zwroty. Należy bowiem podkreślić, że ma się do czynienia z pozycją przeznaczoną nie tylko dla osób pragnących zgłębić omawiany problem, ale także dla tych, którzy pierwszy raz stykają się z fenomenem stygmatu. W takiej sytuacji nadmiar i szczegółowość informacji może okazać się przytłaczająca. Dodatkowo, niektórym stygmatom autorka poświęca nieproporcjonalną ilość miejsca (kobiety, homoseksualiści), co może powodować przesyt treści dotyczących tych grup w całej pozycji.

Jednak sam fakt pojawienia się literatury o tej tematyce w Polsce jest niewątpliwie wielką zaletą. Czytelnik może znaleźć sporo interesujących informacji na temat stygmatyzacji, poszczególnych stygmatów oraz mechanizmów społecznych im towarzyszących, zwłaszcza ukazanych z perspektywy socjologii i psychologii stygmatu bazujących na dorobku Ervinga Goffmana. Ważna jest też adaptacja tego fenomenu do warunków polskich, liczne współczesne przykłady i wieloaspektowa analiza zjawiska. Na uznanie zasługuje wykorzystanie terminów wypracowanych już wcześniej na gruncie innych nauk do badania problemu stygmatyzacji oraz nawiązanie do wcześniejszych badań własnych autorki.

Stygmatyzacja społeczna jawi się jako zagadnienie żywe, aktualne, lecz wciąż nie do końca przebadane, nie tylko ze strony psychologów i socjologów, ale także przedstawicieli innych dziedzin wiedzy. Badania takie warto przeprowadzać choćby po to, aby móc wyciągać odpowiednie wnioski do pracy pedagogicznej, wychowawczej, czy w poradniach rodzinnych, tym bardziej, że każdy człowiek w swej rodzinie, bądź sąsiedztwie, spotyka się z problemem stygmatyzacji. Socjologia i psychologia przygotowują tu bardzo dobry grunt pod takie interdyscyplinarne badania. Lektura publikacji prof. Czykwin inspirowała do podjęcia tematu stygmatyzacji na kanwie filozofii, pedagogiki, czy nawet teologii. Wychowawcy, rodzice i osoby odpowiedzialne za kształt życia społecznego powinny pogłębić swoją wiedzę na jej temat i dać przykład pozytywnej reakcji społecznej. Jest to bowiem problem moralny, od którego nie można uciec.

Magdalena Dąbrowska  
*KUL, Lublin*

*Studia Gregoriańskie* 1(2008), Wydawnictwo Świętego Wojciecha, Poznań 2008, ss. 95.

Z wielką radością należy powitać nową w polskiej przestrzeni naukowej inicjatywę wydawniczą z zakresu choralistyki. Pismo, z założenia mające charakter interdyscyplinarny będzie prezentować materiały dotyczące śpiewu gregoriańskiego oraz semiologii, historii i liturgiki. Redaktorem naczelnym *Studiów Gregoriańskich* jest ks. dr Mariusz Białkowski, który – po odbyciu specjalistycznych studiów w Papieskim Instytucie Muzyki Sakralnej w Rzymie pod kierunkiem prof. Nino Albarosy i uzyskaniu doktoratu na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – wyrasta na rodzimego specjalistę z zakresu semiologii gregoriańskiej.

Oficjalnym wydawcą pierwszego numeru jest Księgarnia Świętego Wojciecha w Poznaniu, ale materiały naukowe są przygotowywane przez osoby skupione w Ośrodku Śpiewu Gregoriańskiego im. ks. Zdzisława Bernata w Poznaniu. Pomysł utworzenia takiego ośrodka wyszedł również od ks.

M. Białkowskiego i życzyć należy, by cały zespół mógł jak najlepiej spożytkować energię, której na razie mu nie brakuje.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt związany z pojawieniem się rocznika *Studiów Gregoriańskich* w Polsce. Nasz kraj dołącza bowiem do rodziny Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów nad Śpiewem Gregoriańskim (Associazione Internazionale Studi di Canto Gregoriano – AISGre), które powołał do istnienia właśnie prof. N. Albarosa. Obecnie funkcję prezesa (prezydenta) pełni prof. dr Johannes B. Göschl. Członkowie Stowarzyszenia działają w sekcjach narodowych, których aktualnie jest pięć i prawie każda wydaje niezależne roczniki naukowe: włoska – *Studi Gregoriani*, niemiecka – *Beiträge zur Gregorianik*, francuska – *Études grégoriennes*, hiszpańska – *Estudios gregorianos*. Co warte odnotowania, to fakt, że edycje sekcji narodowych są niezależnie publikowane. Nie wyklucza to oczywiście przedruków, w tym także tłumaczonych. Piąta sekcja – japońska, jako jedyna z istniejących, nie wydaje pisma naukowego. Przez jakiś czas funkcjonowała także sekcja kanadyjska, ale wydaje się, że obecnie przeżywa jakiś kryzys i właściwie doszło do zawieszenia jej działalności. Na tym tle, pojawienie się polskiego centrum studiów nad śpiewem gregoriańskim z własnym pismem naukowym należy uznać za znaczący sukces.

Pierwszy zeszyt *Studiów Gregoriańskich* sygnowany jest jeszcze przez Ośrodek Śpiewu Gregoriańskiego pod patronatem AISGre. Było to konieczne rozwiązanie z dwóch powodów: po pierwsze – przygotowaniem materiałów i faktycznym wydaniem musiał zająć się podmiot z osobowością prawną (Księgarnia Świętego Wojciecha zajęła się właściwie tylko drukiem i kolportażem); po drugie – sekcje narodowe AISGre nie powstają z niczego. W obecnej chwili ks. M. Białkowski, wraz z zespołem, pracuje nad przekształceniem Ośrodka Śpiewu Gregoriańskiego w polską sekcję AISGre. Jednym z zasadniczych warunków tej transformacji jest właśnie wydawanie rocznika naukowego, co w tym momencie czyni to kryterium spełnionym. Wiele wskazuje na to, że w pierwszym półroczu 2009 roku sekcja polska już zaistnieje. Widowym śladem tego wydarzenia będzie umieszczenie na okładce i stronie tytułowej nazwy sekcji polskiej AISGre.

Zawartość pierwszego rocznika rozdzielona została na trzy działy. W pierwszym znajdują się przedmowy prof. N. Albarosa do polskiego wydania *Studiów Gregoriańskich* (w oryginale i tłumaczenie) oraz przedmowa redaktora naukowego pisma – ks. dr. M. Białkowskiego.

Drugi, zasadniczy, dział stanowią publikacje naukowe. W recenzowanym numerze są cztery. Pierwszym (s. 13-24) jest artykuł autorstwa N. Albarosa *Rozwój interpretacji semiologicznej chorału gregoriańskiego*. Treść tego materiału historycznego to syntetyczna retrospektywa badań semiologicznych od momentu objęcia przez o. E. Cardine katedry paleografii chorału gregoriańskiego w Papieskim Instytucie Muzyki Sakralnej w Rzymie. Jest to także świadectwo szacunku i uznania dla tego pioniera badań semiologicznych.

Kolejnym artykułem jest praca R. Bernagiewicza *O scandicus qulismatus raz jeszcze. Przyczynek do badań nad kodeksem Sankt Gallen 376* (s. 25-41). R. Bernagiewicz podjął zagadnienie znaku graficznego kwilizmy o dwóch i trzech półkolach w kontekście ustaleń Waltera Wiesli. Autor na płaszczyźnie paleograficznej analizuje zależność kodeksu 376 (ok. 1050-1070 r.) od wcześniejszych źródeł sanktgalleńskich: słynnego *Cantatorium* ms. 359 (ok. 900 r.), niemniej słynnego gradułu E121 (ok. 964-971 r.), kodeksu Bam6 (ok. 1000 r.) oraz gradułu 339 (ok. 980-1000 r.).

R. Bernagiewicz stwierdził, że notator ms 376 kopiował zapis melodyczny bez pełnego rozoznania dwóch typów kwilizmy, bądź pracował rutynowo. W identycznej formule melodycznej skrypcy Bam6 i E121, choć odmiennie przekazują znak, to jednak czynią to konsekwentnie. Kopista ms 376, choć nie zdarza mu się to często, oba znaki stosuje wymiennie, bez zwracania uwagi, czy w tym miejscu melodia kreśli krok całotonowy, czy półtonowy. Być może przypadków tej niekonsekwencji byłoby więcej – prawdopodobnie tak – gdyby analizie poddano większy zakres materiału.

Autor prowadzi wywód jasno i logicznie, uzupełnia go trzema tabelami, przy pomocy których czytelnik może śledzić proces dowodowy. Klarowność narracji jest zresztą mocną stroną piśmien-

nictwa R. Bernagiewicza. Można zatem żywić nadzieję, że redaktor *Studiów Gregoriańskich* będzie zabiegał o kolejne teksty tego uznanego gregorianisty.

Jako trzeci został zamieszczony tekst H. I. Siekierki *Oratio Jeremiae Prophetae* w kodeksie PK 145 Biblioteki Kapituły Metropolitalnej w Krakowie (s. 43-54). Jest to w zasadzie opis kompozycji chorałowej dokonany charakterystycznym dla tego Autora językiem. Artykuł może jednak stać się w przyszłości materiałem do sporządzenia syntezy tego typu śpiewów w polskich przekazach.

Ostatnim artykułem jest *Dramaturgia liturgii Eucharystii* M. Białkowskiego (s. 55-86). Autor na podstawie najnowszej edycji *Mszалу Rzymskiego* (2002) stara się odpowiedzieć na postawione pytanie: Czy muzyka podkreśla dynamizm akcji liturgicznej? Czy rozczłonkowanie mszy na poszczególne części i towarzysząca jej zmiana miejsca akcji liturgicznej znajduje odzwierciedlenie w melodiach zawartych w mszale? Po przeprowadzeniu analiz tonów mszalnych Autor udziela pozytywnej odpowiedzi na postawione na początku pytanie.

Trzecim działem w prezentowanym numerze *Studiów Gregoriańskich* są recenzje publikacji. H. I. Siekierka zaznajomił czytelnika z zawartością włoskich *Studi Gregoriani* 2007 (s. 87-93).

Pierwszy zeszyt został rozprowadzony wśród uczestników I Ogólnopolskiego Kursu Śpiewu Gregoriańskiego zorganizowanego na przełomie czerwca i lipca 2008 r. w Poznaniu. Niemal setka uczestników tych warsztatów teoretyczno-praktycznych świadczy o potrzebie pełniejszego rozumienia śpiewu chorałowego. Dobrze to rokuje na przyszłość, tak inicjatywie kursów śpiewu, jak i wydawaniu *Studiów Gregoriańskich*. Należy dołożyć wszelkich starań, żeby te inicjatywy utrzymać i rozwijać.

Na koniec, pozwolę sobie podpowiedzieć zespołowi redakcyjnemu kilka rozwiązań, które należałoby wprowadzić. Po pierwsze, pismo powinno być recenzowane. Podniesie to nie tylko prestiż *Studiów* i jakość prezentowanych w nich materiałów, ale przede wszystkim stanie się podstawą do wystąpienia o wpisanie rocznika na listę pism punktowanych, co z kolei podniesie atrakcyjność pisma w oczach autorów. Stąd doradzałbym od początku ukierunkowywać wysiłki na uzyskanie takiego statusu. Nie stanie się to z roku na rok, jest to proces długotrwały, a decyzja o przyznaniu punktów pismom naukowym zapada przecież na podstawie co najmniej kilku wydanych tomów. Zważywszy, że mamy do czynienia z rocznikiem, cel ten osiągnie się za kilka lat, ale starania trzeba rozpocząć już dzisiaj.

Po drugie, należy zwrócić bacniejszą uwagę na stronę językową materiałów zakwalifikowanych do druku. Dokonana korekta językowa powinna być niezbędnym warunkiem przed podjęciem decyzji o druku. Już pierwszy rocznik wykazuje sporo niedostatków w tym względzie, zarówno w materiałach oryginalnych, jak i tłumaczeniach.

Po trzecie, dbałość o odpowiedni poziom merytoryczny pisma wiąże się niestety, z odmową druku tekstów słabszych. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby w ich miejsce prezentować w polskojęzycznych *Studiach* materiały autorów zagranicznych, oczywiście po fachowym przetłumaczeniu. Taka praktyka, jak sądzę, mogłaby przynieść wielorakie korzyści: przede wszystkim dawałaby ściślejszy kontakt z twórczością czołowych gregorianistów światowego formatu, pozwoliłaby na pełniejszą i bieżącą orientację w kierunkach badawczych nad śpiewem gregoriańskim, a także, co nie mniej ważne, podnosiłaby autorytet samego pisma, innych autorów i osobę samego redaktora naukowego.

Wreszcie, ostatni postulat, najłatwiejszy do spełnienia, jest czysto technicznej natury: Na pierwszej stronie każdego artykułu (w opisywanym numerze byłyby to 13, 25, 43 i 55) należałoby umieścić nazwisko autora, oraz (może w ramce) tytuł pisma i oznaczenie bibliograficzne. Ułatwi to w przyszłości orientację tym, którzy dysponować będą wyłącznie nadbitkami (jeśli takowe się pojawiają) czy kserokopiami pojedynczych artykułów, zwłaszcza w sytuacji, gdy roczniki archiwalne nie będą już dostępne. Taką praktykę obserwować można w wielu pismach, wymienię tylko *Liturgia Sacra*, *Ateneum Kapłańskie*, *Studia Pelplińskie*.

Moje uwagi w żadnej mierze nie podważają wartości samego pisma. Są raczej dobrymi radami zatroskanego recenzenta o dalszy rozwój i wzrost poziomu naukowego rocznika, który przybliży

rodzimych badaczy do czołówki choralistów. Jest już w naszym kraju grupa muzykologów, która ukończyła studia na zachodnich uniwersytetach, następną zdobywają potrzebną wiedzę, miejmy więc nadzieję, że staną się wkrótce kontynuatorami i propagatorami nowych idei, kierunków badawczych i metodologii w polskich uczelniach. *Studia Gregoriańskie* z pewnością takie zadania będą wspierać.

Czesław Grajewski

Ks. Janusz Drewniak, *Kapłan – kompozytor. Dualizm powołania i twórczości ks. Idziego Ogiermana Mańskiego (1900-1966)*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2007, ss. 415.

Jednym z najwybitniejszych kompozytorów spośród polskich salezjanów był ks. Idzi Ogierman Mański, obdarzony wybitnym talentem, zarówno twórczym, jak i pedagogicznym. Całe swoje życie poświęcił dwóm pasjom: wychowaniu młodzieży w duchu swego założyciela, św. Jana Bosko, oraz muzyce. Pozostawił po sobie kilkaset utworów. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy: dzieła pisane na użytek salezjańskich domów formacyjnych (seminariów salezjańskich) i wychowawczych (w których uczyła się młodzież) oraz dzieła pisane dla chórów parafialnych, bądź też doświadczonych wykonawców. Kompozycje Mańskiego to dzieła zarówno religijne, jak i świeckie, utwory wokalne, instrumentalne i wokально-instrumentalne. Wszystkie jego opracowania, niezależnie od skali trudności, cechuje swoista oryginalność. Można by powiedzieć, że w swojej pracy twórczej był nieprzewidywalny. Nie lubił się powtarzać, nie ulegał też żadnym muzycznym trendom ani ogólnie przyjętym ówczesnie konwensom. Być może dlatego przez całe swoje twórcze życie pozostawał nieco w cieniu innych wybitnych muzyków swego pokolenia. Był człowiekiem niezwykle skromnym, pracowitym, wymagającym zarówno od siebie, jak i od innych. Niestety nie dbał należycie o napisane przez siebie dzieła, dlatego też za jego życia ani jeden utwór nie został wydany drukiem. Wiele z nich jeszcze dzisiaj drzemie w trudnych już do odczytania rękopisach, bądź odbitkach powielaczowych, przechowywanych przeważnie w prywatnych zbiorach jego uczniów i przyjaciół. Trudno też powiedzieć, ile utworów zakończyło swój żywot wraz z pierwszym ich wykonaniem, bądź przypadło bezpowrotnie na skutek zniszczeń wojennych (np. II wojna światowa pochłonęła mnóstwo dzieł Mańskiego, napisanych przed wojną, a przechowywanych w Ośrodku salezjańskim w Różnymstoku).

Ksiądz I. O. Mański był także znakomitym wychowawcą i pedagogiem. Jako salezjanin czuł się doskonale wśród młodzieży, którą formował zarówno poprzez muzykę, jak i swoim osobistym sposobem obecności, który cechowała nienarzucająca się, rozumna, ale i wymagająca, dobroć. We wspomnieniach swoich wychowanków określany jest jako człowiek niezwykle, pełen dynamizmu, niezwykle lojalny i uczciwy wobec uczniów. Jego konsekwencja w stawianiu wymagań i troska o jak najlepsze przygotowanie muzyczne uczniów odpłacane były przez młodzież szacunkiem i zaufaniem. Był, jak to zauważył ks. Drewniak (s. 68), pełen twórczego niepokoju, który wynikał z ciągłych poszukiwań i gonitwy za doskonałym pięknem. Kochał góry, gdzie odnajdywał spokój i natchnienie dla swej pracy twórczej. Szkoda, że tragiczna śmierć, właśnie w górach, przerwała jego pracowite i pełne służby życie dla młodzieży, Kościoła i muzyki.

Publikacja ks. Janusza Drewniaka jest pierwszą monografią dotyczącą życia i twórczości ks. Mańskiego, którą należy zauważyć z atencją. Co prawda osoba kompozytora była już przedmiotem kilku opracowań, ale ich autorzy nie przedstawili w sposób wyczerpujący życia, działalności i dorobku artysty. Jak sugeruje tytuł pracy, jej przedmiotem jest próba ukazania dualizmu powołania kapłańskiego i twórczości ks. Mańskiego. Autor opracowania zauważa i dowodzi, że kompozytor paradoksalnie w niezwykle, ale jednocześnie naturalny sposób, łączył w życiu głęboką duchowość kapłana z wszechstronną działalnością muzyczną, głównie twórczą i pedagogiczną. Talent muzycz-